

OMNIBUS

Gazeta laureatów konkursu „Na własne konto”

nr 1 (1) maj 2013



2023 rok

Jak będzie za 10 lat wyglądać gmina Bełżec
Czytaj na str. 8

Mam plany na kolejne lata

Wywiad z wójtem gminy Medyka,
Markiem Iwaszczko **Czytaj na str. 4**

Małe kroki, wielki sukces

Bez pomocy państwa można również
wiele osiągnąć **Czytaj na str. 2**

Bankowe pogawędki

Przyglądamy się codziennym obowiązkom
pracowników banku SGB **Czytaj na str. 11**

Mapa przedsiębiorczości

Dogodne położenie na pograniczu województwa małopolskiego i podkarpackiego, trzech powiatów oraz bezpośrednie sąsiedztwo Tarnowa sprawia, że gmina Lisia Góra jest atrakcyjnym miejscem dla inwestorów, a co za tym idzie, wpływa na ograniczenie bezrobocia

Czytaj na str. 10

Droga przez mękę



Mieszkańcy sołectwa Nowe Żukowice i Nowa Jastrząbka ciągle czekają na pomoc. Budowa autostrady A4 zmieniła ich życie w koszmar. Władza milczy lub odpowiada tak, by „nic nie powiedzieć”. A problem trwa!

Budowa autostrady A4 Tarnów-Rzeszów, wzbudzała wiele emocji już od roku 2010, kiedy podpisana została umowa „Projektu współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko”. Idee, założenia i obietnice wówczas przedstawiane, emanowały wizją rozkwitu miejscowości przez które miał przebiegać węzeł autostrady i poprawą bytu mieszkańców, tej ubogiej części wschodniej gminy i regionu. Obiecywano także zatrudnienie miejscowej ludności. Zachęceni tymi obietnicami mieszkańcy Nowych Żukowic i Nowej Jastrząbki, starali się wesprzeć to przedsięwzięcie poprzez zabezpieczenie za-

kwaterowania i wyżywienia osób pracujących przy autostradzie. Zainwestowali zatem we własne domy by poprawić ich standard i spełnić wymogi budowniczych. Gmina pozwoliła na korzystanie z dróg gminnych. Rozpoczęto pracę w miarę sprawnie, ale...

Pierwsze problemy

Po pierwszych, w miarę optymistycznych początkach, pojawiły się też pierwsze problemy. Podpisana umowa rozmięła się z rzeczywistością. Nie przestrzegali jej tak budowniczowie, jak i nie panowała nad wszystkim Generalna Dyrekcja Budowy Dróg i Autostrad, która kierowała tym odcinkiem budowy

Dokończenie na str. 6



Małe kroki, wielki sukces

16 stycznia 2013 r. odwiedziliśmy Firmę Handlowo-Usługową „Jan-Mar”, znajdującą się w naszej miejscowości. Wywiadu udzieliła pani Marlena Nowacka, która później oprowadziła nas po przedsiębiorstwie.

Skąd wzięła się nazwa firmy i jak wyglądały początki?

Firmę prowadzę wraz z mężem, to właśnie od naszych imion powstała nazwa „Jan-Mar” (January i Marlena). Działalność rozpoczęliśmy w 1991 r. Zaczynaliśmy w małym garażu, mając kilka motocykli. Z czasem coraz więcej ludzi potrzebowało części, toteż rozszerzyliśmy naszą ofertę o ich sprzedaż. Po pewnym czasie, brakowało przestrzeni, więc potrzebna była rozbudowa. W miejscu, w którym się

teraz znajdujemy, na początku każdy pojazd można było okrążyć, teraz znów jest tu ciasno.

Czy państwo w jakiś sposób wsparto rozwój przedsiębiorstwa?

Niestety nie otrzymaliśmy pomocy od gminy, państwa. Wszystko co mamy, zawdzięczamy swojej pracy. Przed rozpoczęciem działalności nie mieliśmy przygotowanego żadnego biznesplanu. Stawialiśmy małe kroczki, powoli rozszerzaliśmy zakres usług.

Czy oprócz sklepu w Piaskach, mają państwo filie w innych miejscowościach?

Tak, swoje punkty mamy również w Krotoszynie i Śremie, niegdyś mieliśmy w Lesznie. Jakiś czas temu filie nie były pod naszym szyldem, teraz jednak już są.

Co znajduje się aktualnie w państwa ofercie?

Cały czas trzeba umieć dostosować się do potrzeb klienta, być elastycznym, dlatego też, jak już wcześniej wspomniałam, stale poszerzamy naszą działalność. Aktualnie mamy w sprzedaży zarówno sprzęt nowy i używany - motocykle, skutery, części, kaski, odzież motocyklową, różne akcesoria, smary, a także małe, używane samochody dla młodzieży. Prowadzimy również serwis.

Czym zazwyczaj ludzie kierują się przy zakupie?

Przede wszystkim ceną, choć nie dla wszystkich jest ona głównym wyznacznikiem, dla niektórych bardzo ważna jest moda. Klienci często dużo czasu poświęcają na wybór koloru pojazdu. Myślę, że dużym ułatwieniem w podjęciu decyzji jest możliwość przejażdżki. Jeśli chodzi o cenę, to my przez dłuższy czas wzbranialiśmy się od chińskiego sprzętu. Jednak musieliśmy zacząć go sprowadzać, ponieważ był, zresztą cały czas jest, duży popyt na niego, ze względu na to, iż jest zdecydowanie tańszy. Aktualnie nastolatki wybierają skutery, a chłopcy powyżej siedemnastego roku życia większe maszyny.

Wcześniej wspomniała pani o tym, że w ofercie są także pojazdy używane. Kto decyduje o tym, co sprowadzić do sklepu?

Jeśli chodzi o nowy sprzęt, decyzje podejmujemy wspólnie, natomiast na zakup używanych motocykli, bądź części mają duży wpływ pracownicy. Oczywiście nie sprowadzamy używanych skuterów.

W jaki sposób się państwo reklamują?

Reklama jest bardzo dotkliwa finansowo. Kiedyś wyglądało to całkiem inaczej – zamieszczano ogłoszenia a lokalnych gazetach. Teraz oprócz tego, posiadamy reklamy w radiu, Internecie, a także prasie motocyklowej. Mamy także banery, które są rozmieszczone w promieniu 70 km. Możemy pochwalić

się tym, że jesteśmy rozpoznawalni na znacznym obszarze Polski.

W XXI wieku dużą rolę odgrywa Internet. Jak, dzięki niemu, pozyskać większą liczbę klientów?

Oczywiście mamy stronę internetową naszej firmy, na której potencjalni klienci mogą zapoznać się z naszą ofertą. Czasem dzieje się też tak, że wybiorą, upatrzą już sobie jakiś sprzęt, natomiast po przyjeździe do salonu okazuje się, iż całkiem inaczej go sobie wyobrażali. Prowadzimy także sprzedaż wysyłkową części, skuterów. Ludzie darzą nas dużym zaufaniem, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni. Jeśli czegoś brakuje, jesteśmy to w stanie sprowadzić maksymalnie w trzy dni.

Mówi się, że branża motocyklowa, to branża sezonowa...

Tak, to prawda. Zazwyczaj ludzie zaczynają masowo kupować od marca, a kończą około września, ale tu wszystko zależy od pogody. W tym roku sezon zaczął się później, ze względu na zimę, która znacznie się przeciągnęła. Nie można jednak powiedzieć, że w pozostałych miesiącach, nie mamy co robić. Czy w „Jan-Marze” kryzys był, bądź jest, bardzo odczuwalny? Dał on o sobie znać w 2011 r., jednak rok później

wszystko wróciło do normy. Teraz wszystko idzie ku lepszemu.

Był kiedyś moment, w którym chcieli państwo zamknąć firmę?

Nie, nigdy nie chcieliśmy. Jednak 10 lat temu mieliśmy moment zawahania, który był spowodowany tym, że przepisy dotyczące używanych pojazdów były niejasne.

Czy przedsiębiorstwo przynosi zadowalające zyski?

Jak już wspomniałam przy pytaniu o kryzys, znajdujemy się na fali wznowszącej. Z zysków jesteśmy zadowoleni. Sprzedajemy rocznie od 300 do 400 pojazdów. Należy jednak pamiętać, że jest to branża bardzo chłonna. Części do motocykli są droższe niż do samochodów, a mamy ich w sklepie 15 000, każda z nich jest ujęta w naszym wewnętrznym systemie kodów kreskowych.

Czy w planach są dalsze inwestycje?

W całym projekcie jest planowana dalsza rozbudowa, ale na pewno nie w najbliższym czasie. Teraz kładziemy duży nacisk na rozwój filii w Krotoszynie.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Paulina Wojtkowiak



Zespół redakcyjny „AGE” w pełnym składzie

Mam plany na kolejne lata

Prezentując Gminę Medyka i wybierając ciekawe osoby, które tu mieszkają i pracują, nie mogliśmy zapomnieć o naszym Wójcie, panu Marku Iwasieczko. To interesujący człowiek, któremu nasz rejon wiele zawdzięcza. Posłuchajmy, co ma do powiedzenia na temat swojej pracy i nie tylko.

Mija już siódmy rok, od kiedy objął Pan urząd wójta Gminy Medyka. Od tego czasu wiele się zmieniło w naszej gminie. Powstała nowa hala sportowa, zbudowano kolejne odcinki dróg, zrealizowano kluczowe inwestycje. Jednak nie spoczywa Pan na laurach i snuje kolejne plany. Wiemy, że sporą część tych inwestycji udało się zrealizować dzięki funduszom unijnym. Proszę nam opowiedzieć jak Gmina Medyka je pozyskuje?

Nasza gmina, jako samorząd pracuje w oparciu o budżet gminy, który zostaje uchwalony przez Radę Gminy na dany rok budżetowy. Ten budżet obejmuje dochody i wydatki, które są potem realizowane. Rada jest organem uchwałodawczym. Dnia 19 XII 2012 r. został uchwalony budżet na rok 2013. Zawiera on setki cyfr, różne dane, które są gromadzone w oparciu o spodziewane dochody na dany rok. Druga strona budżetu są to wydatki. Dochody stanowią m. in. subwencje, dotacje z budżetu Państwa i podatki lokalne, natomiast wydatki to wszystkie koszty potrzebne do utrzymania gminy (terytorium ok. 6,5 tys. ha) oraz ludzi, których na stan z dnia 31 III 2013 było 6496. Budżet gminy można w skrócie porównać do budżetu domowego. Wracając do pytania. Gmina chcąc się rozwijać musi starać się pozyskiwać środki z zewnątrz. Od kiedy przystąpiliśmy 8 lat temu do Unii Europejskiej, parlament europejski przygotowuje dla nowych państw członkowskich dotacje, po to, aby państwa te mogły się

rozwijać i dorównywać standardom życia takim, jakie są w państwach "starej" Unii Europejskiej, tj. Anglia, Francja, Niemcy, Portugalia, Włochy, Hiszpania itd. Polska będzie otrzymywać dotacje na wyrównanie rozwoju do momentu, aż uzyska 75% przyrostu krajowego brutto starej Unii Europejskiej. Dlatego widząc potrzeby gminy, 6 lat temu podjęliśmy wspólnie z Radą Gminy Medyka strategię, żeby starać się maksymalnie pozyskiwać fundusze unijne. Po wyselekcjonowaniu najważniejszych potrzebnych gminie inwestycji (drogi, kanalizacja) staraliśmy się sięgnąć po dotacje unijne. Aby je uzyskać musimy dopasować się do naboru wniosków, przygotować dokumentację zawierającą dane techniczne i koszt inwestycji. Następnie wniosek dostarczamy do Urzędu Marszałkowskiego województwa podkarpackiego. Jest to przedstawiciel Unii Europejskiej w województwie. Po przyznaniu dotacji spisuje się umowę z marszałkiem województwa, na podstawie, której realizuje się dane zadanie. Aby doszło do jego realizacji ogłasza się przetarg.

Jaki projekt inwestycyjny jest obecnie realizowany w Gminie Medyka?

Przykładem może być oczyszczenie i rewitalizacja stawu w Medyce. Jest to projekt unijny z programu Lokalnej Grupy Rybackiej, która do podziału między gminy takie jak: Gmina Przemyśl, Gmina Stubno, Gmina Solina, Gmina Medyka, Gmina Fredropol, Gmina Krasieczyn,

Gmina Cisna, Gmina Ustrzyki Dolne, Gmina Krzywczyna, otrzymała 12 mln 300 tys. zł. z tej kwoty naszej gminie przydzielono 1 mln 200 tys. zł, jednak, jako samorząd możemy wykorzystać tylko 35%. Pozostała kwota trafia do pozostałych instytucji np. stowarzyszenia, koła gospodyń, spółdzielnie, osoby prywatne itp. Po wykonaniu dokumentów i złożeniu wniosków realizujemy prace - w przypadku stawu w Medyce - poprzez jarosławską firmę, która wygrała przetarg. Na jego rewitalizację otrzymaliśmy dofinansowanie w kwocie 164 tys. 123 zł. z wnioskowanych 287 tys. zł. Czas na wykonanie prac firma ma do końca listopada 2013 r. Po zakończeniu inwestycji robi się protokół i oddaje się go do Urzędu Marszałkowskiego, który na podstawie tego protokołu wysyła kontrolę, która sprawdza czy dana praca została wykonana i zwraca nam równowartość kwoty, która została ujęta we wniosku. Niestety nie wszystkie inwestycje mogą być realizowane, gdyż gmina musi mieć własny udział, a to nas bardzo ogranicza.

Zastanawiał się Pan, jak mogłaby wyglądać nasza gmina za 10 lat?

Tak. Mam taką wizję, jak mogłaby ona wyglądać. Widzę dobre drogi, chodniki, zatoczki autobusowe, miejsca rekreacji i odpoczynku, stadiony oraz miejsca do uprawiania różnego rodzaju sportów w każdej wiosce gminy. Mam plany na następne lata, oczywiście, jeśli pozwoli czas i pieniądze.



Czy istnieje szansa, że Gmina Medyka rozwinie się na tyle, aby przyjeżdżało do nas jak najwięcej turystów?

Jest taka możliwość, nasza gmina posiada jeden bardzo duży walor turystyczny, tj. forty Twierdzy Przemyśl. Twierdza była jedną z trzech tego typu fortyfikacji w Europie. Forty wzbudzają duże zainteresowanie mieszkańców krajów biorących udział w I wojnie światowej. Aby je zwiedzić przyjeżdżają tu m.in. Austriacy, Niemcy, Węgrzy, Chorwaci oraz wielu turystów innych narodowości. Po renowacji fortów będą one na pewno sporą atrakcją turystyczną. Jest też nowy projekt unijny o nazwie "Błękitny San" na lata 2014-2020.

Co Pan sądzi o firmach rozwijających się na terenie naszej gminy?

Firmy rozwijają się słabo. Zmieniające się przepisy międzynarodowe w handlu sprawiają szereg trudności.

W jaki sposób gmina zachęca do inwestowania na jej terenie przyszłych inwestorów?

Gmina stwarza warunki do inwestowania, dając tereny uzbrojone w wodę, kanalizację, łączność, drogi. Tereny te są w dobrym położeniu w strefie przygranicznej.

Z jakimi problemami ekonomicznymi boryka się gmina?

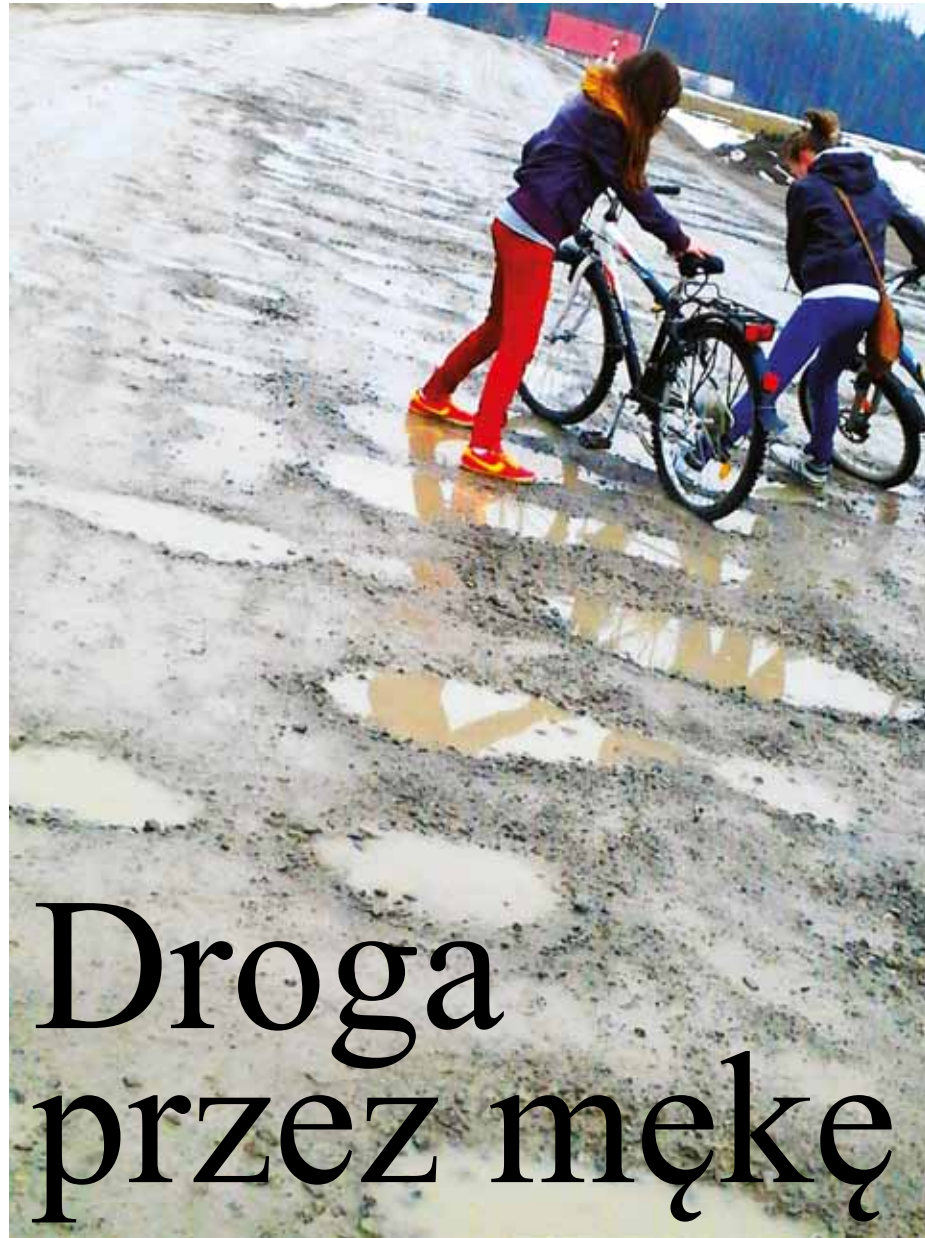
Nie ma jako takich problemów ekonomicznych w naszej gminie. Mamy jak każda gmina ograniczenia w wydatkach, mamy także kredyt, który często używany, jako nasz wkład do udziału

w programach unijnych. Jest on pod kontrolą, cały czas regulowany tzn., kiedy trzeba go spłacać, kiedy trzeba dobieramy. Kredyty są preferencyjne, bardzo opłacalne dla gminy, umożliwiają one jej rozwój. Problemami ekonomicznymi naszej gminy są jedynie koszty niektórych sfer jej działalności, np. szkoły, ale szkół zamykać nie chcemy. Nie wyobrażam sobie likwidacji żadnej z nich, choć w gminie jest bardzo mało uczniów, z powodu niżu demograficznego.

Serdecznie dziękujemy za poświęcony nam czas i życzymy dalszych sukcesów w pracy i życiu osobistym.

Ja również dziękuję.

Rozmawiał: Damian Gawron



Dokończenie ze str. 1

autostrady A-4. Robiło się niespokojnie. Zniszczeniu ulegały prywatne posesje, drogi dojazdowe, wzrastało zagrożenie dla bezpieczeństwa mieszkańców z uwagi na całodobowe prace, przejazdy ciężkich samochodów, wzrastało zapylenie uciążliwe dla zdrowia, utrudnienia komunikacyjne i szereg innych uciążliwości. A reakcja odpowiedzialnych była praktycznie żadna, co podkreślają z głębokim zalem mieszkańcy w wielu wywiadach, rozmowach i „tonach” papierowych petycji z setkami podpisów. Mówią o tym także nasi rówieśnicy. Gdy ich słuchałyśmy to trudno było uwierzyć, że w dobie XXI wieku, gdy mówi się o rozkwicie cywilizacji, o rozkwicie gospodarczym kraju, w tych miejscowościach, na terenie naszej gminy

może się tak dziać. A jednak jest to prawda, a ten absurd trwa nadal!

Wizja na kruchej podstawie

Mamy 2013 rok i niestety niewiele dobrego można powiedzieć o efektach, których obraz rzeczywisty dalece odbiega od oczekiwań. W 2012 roku budowa autostrady zostaje przerwana z uwagi na upadłość firmy, która ją budowała, a była to jak się dowiedziałyśmy w Urzędzie Gminy firma zagraniczna z Irlandii. Mit i prognozy o rozkwicie Nowych Żukowic i Nowej Jastrzębki, a także gminy rozminął się z rzeczywistością. A my sprawdziłyśmy to w wielu źródłach i mamy na to potwierdzenie. Tymczasem winni wcale nie poczuwają się do odpowiedzialności. Pytanie tylko dlaczego? A mieszkańcy wciąż walczą z „wiatrakami” i proszą o pomoc.

Spotkanie z Wicemarszałkiem Małopolski

Dramatyczne słowa z prośbą o pomoc usłyszałyśmy na Sesji Gminy Lisia Góra w dniu 27 marca 2013, były one kierowane do goszczącego wówczas w gminie Wicemarszałka Małopolski Romana Ciepeli. Czego one dotyczyły? Oczywiście wspomnianej wcześniej autostrady A-4, a raczej tego co jej przerwana budowa zostawiła po sobie w spadku mieszkańcom. Słowa te, opinie mieszkańców skierowała do Wicemarszałka Sołtys Nowych Żukowic Maria Czarnik podkreślając „nasza miejscowość została przedzielona przez autostradę na dwie części, mamy poważne problemy z przejściem z jednej strony wsi na drugą, wszystko zostało zniszczone, domy pękają, podmakają, nasze drogi to istne sito. Dziś, nie wiadomo gdzie droga, gdzie pobocze. Na budowie pozostało wiele niebezpieczonych materiałów, stanowiących zagrożenie dla dzieci i dorosłych, którzy muszą koło nich przechodzić. Karetki pogotowia mają utrudniony dojazd do chorych, a strażacy do innych losowych interwencji. A My ciągle żyjemy na placu budowy”. Nikt nie chce naprawić zniszczeń, więc ten marazm trwa. Mówiąc o tym Maria Czarnik jako samorządowiec nie ukrywała żalu i rozgoryczenia. Czy tak można żyć Panie Marszałku? – pytała. A my uważamy, że słusznie bo jak zdążyłyśmy zauważyć władze powiatu i województwa stoją póki co, obok tego „dziurawego problemu”.

Jawne marnotrawstwo – czyli winnych nie ma!

Jakby tego wszystkiego było mało, to w 2012 roku zakończony został Program Odnowy Centrum Wsi. To co udało się zrobić dla mieszkańców jest skutecznie niszczone. Przerwana budowa, jej skutki mają zły wpływ na stworzone wielkim nakładem środków i ludzkiej pracy centrum wsi. Stan dróg, które zostały udostępnione budowniczym autostrady jest katastrofalny. To co zostawiono nam w spadku to nie tylko marnotrawstwo, ale brak całkowitej odpowiedzialności. Podobnie jest zresztą w Nowej Jastrzębce, mówił o tym Wójt Gminy Stanisław Wolak.

Wyruszamy na wizję lokalną w teren

Chcąc naocznie poznać prawdę, nasza ekipa wybrała się na wizję lokalną do Nowych Żukowic. Chciałyśmy sprawdzić, czy naprawdę jest tak źle. Zapakowano odpowiedni sprzęt: aparat, metr do mierzenia i na rowerach w drogę. To co zobaczyłyśmy – zaparło dech.

Nie wierzyliśmy własnym oczom. Takiej drogi jeszcze nigdy nie widziałyśmy! Ciężko jest opisać to co się tam dzieje. W trakcie penetracji terenu, rozmawiałyśmy z napotkanymi ludźmi. Wszyscy potwierdzali to, co My już wcześniej usłyszałyśmy i czego dowiedziałyśmy się wertując różne dokumenty i informacje. Każda wypowiedź to frustracja, żal, to mnóstwo pytań dlaczego i po co ta budowa? Dziś, już tam nikt nie patrzy na nią przez pryzmat „rozwoju wsi”, a raczej postrzega ją jako „drogę przez mękę”. Zastanawiałyśmy się także jaka jest opinia na temat budowy autostrady naszych rówieśników.



Zdaniem gimnazjalistów

Los nam sprzyjał. Dotarliśmy do kolegów gimnazjalistów Miłosza i Tomka, prosząc ich o wyrażenie własnej opinii na temat budowy autostrady. Oni przecież codziennie muszą pokonywać ten feralny odcinek w drodze do szkoły. Jak się jednak okazało omijają go, gdyż mieli już na nim nieszczęśliwy wpa-

dek – uszkodzenie rowerów (bo większość uczniów dojeżdża do szkoły na rowerach). „Ta droga jest niebezpieczna i nieprzewidywalna, nigdy nie wiesz na co się natkniesz. Tyle tu dziur, wyrw, pęknięć, że strach wchodzić. Siłą rzeczy muszę więc ją omijać nakładając sporo drogi” – mówił Miłosz. Dla nas to przykład ogromnego „niechlujstwa”, to brak szacunku dla lokalnej społeczności, to lekceważenie nas – i mówię to z całą odpowiedzialnością, podkreślał Tomek. Wkrótce same przekonaliśmy się, że jest to prawda. Próba pokonania tej drogi przez naszą ekipę na rowerach okazała się fiaskiem. Rezygnujemy zatem z jazdy rowerem. Dalszą drogę po-

konujemy pieszo, by pokazać tą „dziurawą rzeczywistość”.

Mówią fakty!

To co widać na zdjęciu to dowód na to, że należy działać szybko i podjąć natychmiastową interwencję, bo nadchodząca wiosna, roztopy mogą przynieść kolejne problemy

i pogorszenie stanu tych dróg. Wszędzie dziury, trudno je omijać bo dziura koło dziury. I o ile niektórzy mają możliwość omijania tej trasy, to co mają zrobić rodziny, które mieszkają wzdłuż tej drogi, po jednej lub po drugiej stronie? Jak dostać się do szkoły, do pracy, do kościoła i jak wrócić do domu? To narastające straty w sferze działalności gospodarczej, trudności życia codziennego. Ta droga nie ma również pobocza, jej bezpieczeństwo dla pieszego wzbudza wiele do życzenia. Jednocześnie użytkowanie tak nieprzyjaznej trasy wiąże się z licznymi zniszczeniami odzieży i obuwia, szczególnie u dzieci, co ma uciążliwe konsekwencje w budżecie rodzinnym. Inwestorzy zapewniali każdego z tutaj mieszkających, że poziom życia podniesie się ze względu na zysk związany z wynajmem mieszkań i wzmocnienia usług, gdyż obecność autostrady zaowocuje rozwojem okolicy lub też wzrostem zatrudnienia przy budowie autostrady. Ale to były tylko deklaracje. Bo w rzeczywistości okazało się, iż z uwagi na brak ciągu komunikacyjnego zbankrutowały małe lokalne firmy, wynajmującym mieszkania nie zapłacono z ich użytkowanie, a obie wsie stały się „martwym punktem” na mapie pięknie obrazującej autostradę A-4.

Jednego tylko na tej drodze nie brakuje. Postawiono je szybko ku przestrodze mieszkańców, informując o zagrożeniu i niebezpieczeństwach. Ale czy na tym ma polegać ta pomoc? Czy obecność tych znaków usprawiedliwia stan dróg i władze, które za nie odpowiadają? Bynajmniej NIE!

Wracamy po tej długiej i wyczerpującej wyprawie do domu. Z odczuciami, które trudno wyrazić słowami, bo nasze emocje odbierają nam siłę głosu. Ale jedno wiemy na pewno, że Ci, którzy podejmowali decyzje o budowie autostrady, którzy odbywali pierwsze rozmowy z mieszkańcami, powinni dziś – stanąć z nimi „oko w oko”, by odpowiedzieć na to krótkie, ale jakże wymowne pytanie: dlaczego...? Czyżby mieszkańcy wsi Nowe Żukowice i Nowa Jastrzębka nie byli wystarczająco ważni dla władz powiatu i województwa? Czy droga do lepszego jutra wiedzie przez zubożenie wielu rodzin, przez chaos i brak porozumienia? I w końcu jakie będą dalsze losy mieszkańców i tej kompromitującej budowy i czy ta sprawa będzie miała szczęśliwy koniec?

Tekst: Paulina Kuta, Justyna Chrzanowska, Ewelina Czarnik, Klaudia Miękina
Fotografie: Justyna Chrzanowska

„Cudze chwalicie, swego nie znacie...”

Ostatnie lata obfitowały w liczne zmiany naszej miejscowości. „Orlik”, sklep „Delikatesy Centrum”, nowe ciucholandy, remont drogi. Powstały obiekty znacznie ułatwiające funkcjonowanie mieszkańcom naszej gminy, zarówno dzieciom, jak i dorosłym. Czy gmina przewiduje kolejne reformy?

Z pewnością! Ale jakie? To wiedzą tylko nieliczni. My - zwykli obywatele możemy się tylko domyślać, przewidywać, marzyć... Co mi się marzy? Oto moja wizualizacja rozwoju gospodarczego Bełżca. Myślę, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Ogromne zagrożenie naszej planety, duże zanieczyszczenia, nieustannie powiększająca się dziura ozonowa... Te problemy nakłoniły mnie do pójścia w stronę ekologii. Jako że Bełżec nie jest miejscowością zdominowaną przez groźny postęp technologii, liczę, że za 10 lat nie się w tym wypadku nie zmieni na gorsze.

Aktywny wypoczynek

Kto go dziś nie potrzebuje? Szukają go dorośli dla oderwania się od codziennych problemów, starsi ludzie często dla poprawienia zdrowia. Który rodzic nie chce dziś, by jego dziecko nieustannie się rozwijało, odnalazło swoją pasję? Gotowi są na to przeznaczyć

niemałe pieniądze. Szczęście dziecka jest dla nich, krótko mówiąc - bezcenne. W naszej gminie, nie ukrywajmy, brak obiektów, dzięki którym moglibyśmy rozwijać swoje zainteresowania. W ostatnich latach znacznie zwiększył się popyt na stadniny koni. Z pewnością jest to inwestycja wymagająca wielkich pieniędzy, ale której koszty w pełni się zwracają. Kto wie, może i ze sporą nadwyżką... Mniej odważni przedsiębiorcy poważnie mogliby się zastanowić nad innymi obiektami umożliwiającymi aktywny wypoczynek. Może szkoła tańca byłaby dobrym rozwiązaniem?

Naturalne rozwiązanie

Gmina Bełżec podobnie jak cała Polska boryka się z problemem bezrobocia. Dobrym sposobem na jego zmniejszenie byłoby wybudowanie fabryki. Pewnie czytając to, zdziwisz się. Fabryka? Przecież Bełżec to czysta

natura, nieskazitelna woda w źródłkach, dające mnóstwo tlenu lasy... Owa fabryka również byłaby naturalna.

Mam tu na myśli fabrykę naturalnych kosmetyków. W ostatnim czasie zwiększył się popyt na takowe. Szybko schodzą z półek drogerii, pozostawiając na nich pełne chemii szampony czy żele pod prysznic. W ekoproduktach nie ma szkodliwych substancji chemicznych. Dzięki temu zyskują coraz to liczniejsze grono amatorów. Cóż się dziwić - to przecież czysta natura!

W drogę!

Skoro tak sprawnie poszedł nam remont drogi, czemu by nie przeprowadzić kolejnego? Mam tu na myśli ponowne skonstruowanie drogi. Tym razem nie kierowcy pojazdów silnikowych byłiby z niej zadowoleni, lecz rowerzyści. Trasa mogłaby prowadzić dookoła pomników przyrody w Bełżcu. Sprytny przedsię-



biorca, widząc pracę nad nową inwestycją, od razu wpadłby na pomysł założenia wypożyczalni rowerów. Jaki gmina miałaby dochód ze ścieżki rowerowej? Myślę, że byłaby wabikiem na turystów. Kto nie lubi pojeździć sobie rowerem wokół pięknych okolic, których tu tak wiele?

Arboretum

Najbliższy ogród botaniczny usytuowany jest ponad sto kilometrów od naszej miejscowości. Czy to daleko? Moim zdaniem, wystarczająco, aby móc bez obaw przed konkurencją zaprojektować kolejny tutaj. Mogłby się tym zająć lokalny przedsiębiorca wraz z niewielkim gronem pracowników, znających się na rzeczy.

Jestem pewna, że w gminie mamy ludzi pasjonujących się dzikimi odmianami kwiatów, różnoraki-mi ziołami czy krzewami. A ktoś nie lubi popatrzeć sobie na piękne forsycje, hortensje, jesiony, hiacynty... Byłby to kolejny i sądzę, że najlepszy wabik na przyciągnięcie turystów.

Rewelacja bez rewolucji

W ostatnim czasie znacznie wzrasta oglądalność kulinarnych programów telewizyjnych. „Pyszne 25”, „Kuchenne rewolucje”, „Masterchef”, „Ugotowani”... Cóż nie od dzisiaj wiadomo, że każdy lubi sobie pojeść. Nie od

dziś wiadomo też, że najlepsze jest to, co ekologiczne.

Łącząc te dwie zależności, na myśl przychodzi mi kolejna wizja. Wizja czegoś, co rzadko spotykane, a tak naprawdę czegoś, co każdy może polubić. Mianowicie: restauracja „Śniadanie na trawie”. Byłaby to restauracja wyjątkowa. Ze zdrową, ekologiczną żywnością, pięknie zastawionymi stołami, promienna, słoneczna. Rzecz jasna w miarę możliwości, jak najdłużej na świeżym powietrzu. Pachnące kwiaty, kolorowe stoły, soczyste owoce i warzywa przyciągnęłyby tabuny klientów. Konkurencja byłaby niewielka, gdyż w okolicy brak podobnych lokali. Nasz nie potrzebowałby żadnej rewolucji, by osiągnąć sukces.

Domki letniskowe

Szukając miejsca na urlop, każdy dokonuje niełatwego wyboru, uwzględniając kilka ważnych kryteriów. Zwracamy uwagę na cenę, warunki, odległość od miejsca zamieszkania... Gmina Bełżec może poszczycić się wyjątkowo czystym powietrzem. Zdecydowanie nie jest to miejscowość zdominowana przez fabryki. Czemu by nie wykorzystać tego w promocji wsi? Wielu ludzi w poszukiwaniu nieskazitelnej natury wyjeżdża w odległe miejsca, kraje, a nawet na kontynenty. Często wydając przy tym mnóstwo oszczędności. Tymczasem wszystko, czego dusza zapagnie, mamy pod nosem. A co, gdyby ktoś wpadł na pomysł wybudowania domków letniskowych? Turyści poszukujący czystego powietrza, zielonych lasów i niskich cen byłiby częstymi klientami. Wystarczyłoby, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Przykładowo, w pobliżu: plac zabaw dla dzieci, boiska i może łowisko ryb dla fanatyków? I wszystko, na co wpadnie przedsiębiorca, podejmujący się wyzwania.

Ilona Natyna

Stawiamy na handel

Gmina Lisia Góra położona jest w województwie małopolskim, w powiecie ziemskim tarnowskim. Zajmuje powierzchnię 105 km kw., co stanowi 13,1% obszaru całego powiatu i 0,07% powierzchni województwa małopolskiego.

Dogodne położenie na pograniczu województwa małopolskiego i podkarpackiego oraz bezpośrednie sąsiedztwo Tarnowa sprawia, że gmina Lisia Góra jest atrakcyjnym miejscem dla inwestorów. Znajduje się na trasie drogi krajowej nr 73 Tarnów – Kielce i drogi wojewódzkiej nr 984. Ponadto bliskość autostrady A-4, a w szczególności zjazdu z autostrady podnosi atrakcyjność gminy jako terenu inwestycji. Rozwójowi przedsiębiorczości w gminie sprzyja także dobra infrastruktura komunalna i niskie opłaty lokalne.

Podmioty gospodarcze

Na terenie gminy Lisia Góra zlokalizowanych jest prawie 800 podmiotów gospodarczych. Ich dynamiczny wzrost widoczny jest w ostatnich 5 latach. W samym roku 2012 przybyło aż 68 nowych firm.

Większość firm to małe firmy prywatne. Stanowią one prawie 96% wszystkich zarejestrowanych podmiotów gospodarczych. Są to przede wszystkim placówki handlowe i małe zakłady prowadzone przez osoby fizyczne, w których zatrudnienie nie przekracza 10 osób. Wyjątkiem w tym względzie jest LiDL, który zatrudnia ponad 200 osób.

Rozmieszczenie podmiotów gospodarczych nie jest równomierne. Najwięcej firm zlokalizowanych jest w Lisiej Górze i Brzozówce. Nasza miejscowość – Stare Żukowice zajmują pod tym względem miejsce trzecie.

Najbardziej dynamicznie rozwija się południowo-zachodnia część gminy. Związane jest to między innymi z budową autostrady A-4, oraz położeniem tych miejscowości przy szlakach komunikacyjnych.

Wolniej rozwija się przedsiębiorczość w północno-wschodnich sołectwach. Za to tereny te obfitują w lasy i posiadają dogodne warunki do rozwoju agroturystyki.

Handel i usługi

Handel i usługi to praktycznie główny kierunek rozwoju gospodarczego gminy, dający alternatywne dla rolnictwa miejsca pracy. Aż 24,1% firm stanowią podmioty działające w sferze handlu hurtowego i detalicznego

oraz naprawy pojazdów. Według stanu na koniec 2012 roku sprzedaż hurtowa prowadziło 52 podmioty gospodarcze. Sprzedażą detaliczną zajmuje się 81 jednostek gospodarczych z czego prawie 31% zlokalizowanych jest w Lisiej Górze, 16% w Starych Żukowicach i prawie tyle samo w Brzozówce. Natomiast naprawą pojazdów zajmuje się 58 firm. Warsztaty mechaniki pojazdowej zlokalizowane są głównie w Brniu, Lisiej Górze i Brzozówce.

Budownictwo

Drugą pod względem liczebności grupa podmiotów gospodarczych są podmioty działające w sferze budownictwa. Obecnie w tej branży na terenie gminy działa 146 jednostek gospodarczych co stanowi 18,4 % wszystkich podmiotów gospodarczych w gminie. Prawie 29% tych podmiotów zlokalizowanych jest

nych jest w Lisiej Górze, (23), Nowej Jastrzębce (19) i Nowych Żukowicach (10). Największą grupę zakładów stanowią podmioty zajmujące się produkcją wyrobów tartacznych i wyrobów z drewna.

Dużą grupę podmiotów stanowią firmy zajmujące się produkcją metalowych wyrobów gotowych oraz mebli.

W grupie podmiotów gospodarczych o profilu produkcyjnym na uwagę zasługuje produkcyjna ferma drobiarska w Lisiej Górze, zaliczana do jednych z największych w Europie, cegielnia w Łukowej, której wyrób charakteryzuje się najwyższą wytrzymałością mechaniczną w regionie.

Prognozy na przyszłość wskazują na rozwój sektora budowlanego i usługowego, tereny typowo rolnicze zostaną zaadaptowane pod mieszkania i zakłady produkcyjno-usługowe. O dobry klimat dbają władze samorządowe.



w lisiej Górze, 14% w Zaczarniu i niewiele mniej w Starych Żukowicach. W większości są to podmioty działające w sferze budownictwa mieszkaniowego ok 90%. Pozostałe prowadzą działalność związaną z budową dróg, rurociągów i innych obiektów.

Produkcja

Działalność produkcyjną prowadzą 92 podmioty gospodarcze co stanowi 11,6% wszystkich podmiotów gospodarczych w gminie. Najwięcej firm produkcyjnych zlokalizowa-

Daje ono szansę każdej miejscowości na własny rozwój, na w miarę pełne wykorzystanie istniejących zasobów, a tych w poszczególnych miejscowościach Gminy Lisia Góra jest sporo. Mamy nadzieję, że z tych możliwości skorzystają zarówno mieszkańcy Starych Żukowic, jak i zewnątrzni przedsiębiorcy, wykorzystując wpelni szansę tej ciekawej, a przede wszystkim otwartej na rozwój strefy gospodarczej.

**Izabela Lisowska, Dariusz Lisowski,
Konrad Semik**



17 stycznia 2013 r. odwiedziliśmy Powiatowy Bank Spółdzielczy w Gostyniu Oddział w Piaskach, należący do Spółdzielczej Grupy Bankowej.

Jest to polski bank, istniejący od 148 lat. Na początku zostaliśmy bardzo miło przyjęci przez Dyrektora Oddziału w jej gabinecie. Najpierw pani Joanna Hałas pokrótce zapoznała nas z historią i podstawowymi informacjami, dotyczącymi PBS w Gostyniu. W naszym powiecie znajduje się 8 placówek – w Pogorzeli, Pępowie, Borku Wielkopolskim, Krobii, Piaszkach, a także 3 w Gostyniu. Jak się dowiedzieliśmy, bank w naszej miejscowości był niegdyś samodzielny, jednak ze względu na to, iż jest mały, dołączył do Spółdzielczej Grupy Bankowej. Następnie Dyrektor Oddziału w Piaszkach opowiedziała o ofercie banku. Kolejnie przyszedł czas na zadawanie przez nas pytań. Zostały nam wytłumaczone różnica pomiędzy lokatą, a depozytem; pojęcie prowizji; zasady funkcjonowania kart płatniczych i kredytowych. Odbiliśmy również krótką dyskusję na temat zalet i wad płatności zbliżeniowej. Szczególnie zainteresowana nas kwestia konta młodzieżowego. Z dociekliwością wypytaliśmy o jego szczegóły. Jak się okazało, można je za-

łożył za zgodą rodziców, którzy ustalają limity wypłat, od trzynastego roku życia. Padło również pytanie, czy jest możliwość prowadzenia internetowego konta młodzieżowego – otrzymaliśmy odpowiedź, że tak.

Opowiedziano nam również o różnych rodzajach kredytów – hipotecznych, inwestycyjnych, konsumenckich. Interesowało nas, ile wynosi oprocentowanie tego ostatniego w naszym banku, jak się okazało 9,9%. Przy tej okazji zapytaliśmy o to, jaka liczba osób ubiega się o kredyt w tym oddziale. Jest to rocznie około dwustu wniosków. Dowiedzieliśmy się także, że debet zależy od tego, jaka ilość środków wpływa miesięcznie na konto osoby prowadzącej rachunek. Wyjaśniono nam różnice między bankami spółdzielczymi, a komercyjnymi. Jak wyjaśniła nam pani Hałas, w tych pierwszych nie ma czegoś takiego, że trzeba sprzedawać jakąś konkretną liczbę kont. Byliśmy ciekawi wiedzy na temat bankomatów – np. jak wygląda uzupełnianie go pieniędzmi. Interesowało nas też bezpieczeństwo placówki. Krótko opowiedziano nam

o jej ochronie, którą zajmuje się grupa Hunters. Mimo naszych żartobliwych próśb o uruchomienie alarmu, Dyrektor Oddziału oczywiście się nie zgodziła. Jak się dowiedzieliśmy, do baku w Piaskach, nigdy nie było włamania. Później odbyliśmy rozmowę na temat pieniędzy. Otrzymaliśmy wskazówki, w jaki sposób można wymienić zniszczone, podarte banknoty, a także jak rozpoznać fałszywki, które pojawiają się w obiegu szczególnie przed świętami. Pani Joanna Hałas powiedziała nam kilka słów o Biurze Informacji Kredytowej, jak również o Bankowym Funduszu Gwarancyjnym, który wypłaca pieniądze po upadku banku. Następnie przeszliśmy do sali obsługi klienta, a także zwiedziliśmy pozostałe stanowiska pracy, gdzie krótko omówiono nam, czym dany pracownik się zajmuje. Zapytaliśmy też o to, ile osób zatrudnionych jest w tej placówce. Dostaliśmy odpowiedź, że osiem – cztery panie, które pracują w sali obsługi; 2 panie zajmujące się kredytami; jeden kierownik; jedna pani sprzątaczką. Kolejnie zrobiliśmy sobie kilka pamiątkowych zdjęć i wróciliśmy do gabinetu pani Joanny, której bardzo serdecznie podziękowaliśmy za poświęcony nam czas i przekazaną wiedzę. Czekala nas miła niespodzianka – wszyscy otrzymaliśmy gadzety reklamowe banku.

Paulina Wojtkowiak

Tak to się zaczęło...



Na początku był pomysł, idea, koncepcja... Potem żmudne przygotowania i burzliwe dyskusje nad tym, jak to wszystko powinno wyglądać. Następnie zaproszenia, maile i... zgłosiło się blisko 400 chętnych, a miejsc było tylko 124. Udało się i ruszyliśmy z I ogólnopolską edycją programu „Na własne konto”!

Rozpoczęliśmy od poznania nauczycieli oraz studentów i zaproszenia ich na dwudniowe szkolenie do Warszawy. Trochę zdezorientowani i niepewni tego, co ich czeka przyjechali w pierwszy weekend grudniowy ubiegłego roku, by pod bacznym okiem trenerów poznać zasady, zakres i metody prowadzenia zajęć w ramach programu. Uczestnicy szkolenia zmęczeni – lecz pełni entuzjazmu i energii powrócili do domu, by przygotować zajęcia dla swoich uczniów.

Pierwsze zajęcia odbyły się już na początku stycznia i potem, sukcesywnie, w czasie ferii zimowych uczniowie zmagali się z zagadnieniami ekonomicznymi. Nie było to tak łatwe, a relacja uczniów z Sokołowa mówi sama za siebie:

„Zajęcia w pierwszy tydzień ferii zapowiadały się nudno i sztywnie. – Tak, na pewno pójdziemy tam na sześć godzin i wrócimy znu-

dzeni do domu – słowa moich kolegów i koleżanek. Zamiast odpoczywać od szkoły, to my biegaliśmy codziennie na przystanek. Czekaliśmy na autobus, przedzieraliśmy przez zasy, aby dotrzeć do szkoły. Na szczęście nasze obawy okazały się bezpodstawne. Już pierwszego dnia rozpoczęliśmy z pompą. Sam początek pokazał, że ekonomia nie musi być złem koniecznym. Zajęcia nie były dla nas tylko szkołą zarządzania, wykorzystywania zdolności manualnych czy artystycznych. Była to przede wszystkim wspaniała zabawa, możliwość bycia razem i lekcja funkcjonowania w grupie. Dla nas to najważniejsze.”

Podczas zajęć w czasie ferii, które prowadzone były wspólnie przez nauczyciela i studenta, gimnazjaliści uczyli się ekonomii, bankowości i przedsiębiorczości, a ułatwiały im to gry oraz zabawy edukacyjne, wizyta w lo-

kalnym banku, czy też u lokalnego przedsiębiorcy.

Po feriach, w II etapie programu, uczniowie mieli za zadanie przygotowanie młodzieżowej gazetki ekonomicznej. Zadanie, wbrew pozorom, wcale nie było takie proste. Uczniowie z Bełżca tak opisali swoje początki:

„W szkole pusto, a my siedzimy w ławkach. Pracujemy ciężko, ale przynajmniej nie przeszkadzają nam dzwonki. Czasu na przygotowanie konkursowej gazetki coraz mniej, więc korzystamy z każdej wolnej chwili. Dzisiaj stworzyliśmy makietę naszego pisma ekonomicznego, przydzieliliśmy artykuły obowiązkowe i dodatkowe”.

Powstałe gazetki nie były tylko produktem samym w sobie – zostały one zaprezentowane prawie całemu światu. Z blogowego archiwum gimnazjum w Starych Żukowicach:

„KOLPORTAŻ. Dzisiaj gazeta trafiła do naszych koleżanek i kolegów w szkole oraz nauczycieli. Robi furorę. Jutro rozpoczynamy kolportaż w środowisku lokalnym i w gminie. Mamy nadzieję, że będzie to nasz sukces! Tak założyliśmy w naszym biznesplanie - i to realizujemy! Konsekwentnie i do końca!”.

Program zakończył się finałowym konkursem dla najlepszych z najlepszych. Konkurencja była duża, rywalizacja zacięta, ale uczciwa! Po dwóch dniach zmagania wygrali najlepsi, którzy wrócili do domu z zasilonym kontem bankowym.

Gratulujemy wszystkim i dziękujemy, że byliście z nami przez cały program!

Organizatorzy

Program jest realizowany przez Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej przy dofinansowaniu Narodowego Banku Polskiego.

NBP

Narodowy Bank Polski

OMNiBUS

Gazetę przygotowali:

Paulina Wojtkowiak, Piotr Sowiński – Piaski,
Anna Warzecha, Karolina Szirikjan,
Magdalena Koba, Damian Gawron,
Hubert Kurek – Medyka, Paulina Kuta,
Justyna Chrzanowska, Ewelina Czarnik,
Klaudia Miękina – Stare Żukowice,
Izabela Lisowska, Dariusz Lisowski,
Konrad Semik – Stare Żukowice, Ilona
Natyna, Eliza Panek, Klaudia Nowicka,
Gabriela Jaremkó, Mirosław Sycz – Bełżec